

„Jesteśmy coraz bardziej samotni razem”

z księdzem doktorem Krzysztofem Łuszczkiem, adiunktem w Katedrze Pedagogiki i Psychologii Wydziału Teologicznego US, rozmawia Sławomir Iwasów

Janusz Gajda zwrócił uwagę w książce pod tytułem „Edukacja medialna”, że dominująca rola mass mediów i hipermediów w kulturze oraz edukacji to dzisiaj sprawa bezsporna. Jakiej jest zdanie księdza na ten temat? Czy media zdominowały kulturę XXI wieku?

Media z pewnością mają duży wpływ na kulturę – przede wszystkim dzięki zasięgowi oddziaływania. Bo czym jest dzisiaj, na przykład, kultura popularna? To ta część kultury, która dzięki nowoczesnym technologiom może być produkowana na masową skalę i dostarczana do szerokiego kręgu odbiorców. Natomiast są przestrzenie w kulturze niezupełnie opanowane przez media – jedną z nich stanowi edukacja.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy powstawały pierwsze strony internetowe, światło dzienne ujrzał raport unijnego dyplomaty Martina Bangemanna, który stwierdzał, że w niedalekiej przyszłości człowiek będzie funkcjonował w ramach społeczeństwa wiedzy. Infoautostradami tego społeczeństwa miały być właśnie połączenia internetowe. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych badacze stali się bardziej sceptyczni wobec tak sformułowanej koncepcji. Okazało się bowiem, że internet zaczyna przypominać „wielki śmietnik”, a jego użytkownikom tylko czasami udaje się wyłowić coś wartościowego z zalewu bezużytecznych informacji.

Natomiast przy okazji dynamicznego rozwoju komunikacji internetowej na bok zostało odłożone rozwijanie kompetencji intelektualnych człowieka. Koncepcje edukacyjne, które opierają się na założeniu „dajmy dzieciom komputery, a rozwój przyjdzie sam”, są w dużej mierze skazane na niepowodzenie. Doświadczyla tego choćby ONZ, wysyłając komputery do szkół w Afryce. Bardzo szybko dyski twarde wypełniła pornografia i trzeba było instalować filtry, które uniemożliwiały ściąganie nieodpowiednich treści.

Zatem niewątpliwie kultura popularna jest opanowana przez media, natomiast inne płaszczyzny kultury – jak edukacja – niekoniecznie poddają się tej dominacji.

Odnoszę wrażenie, że media stają się przezroczyste, szczególnie dla młodszych pokoleń. Potrafimy doskonale korzystać z mediów, ale często nie bardzo zdajemy sobie sprawę, jak dokładnie funkcjonują i jakie mechanizmy nimi rządzą. Nie zastanawiamy się, na przykład, jak działa Facebook albo co dokładnie dzieje się w studiu telewizyjnym, nie wspominając o zróżnicowaniu gatunków dziennikarskich czy konwergencji. Do czego potrzebna jest nam dzisiaj teoretyczna wiedza o mediach?

Teorie medioznawcze są potrzebne do tego, ujmując sprawę najprościej, żebyśmy potrafili zrozumieć media. Nieznajomość zasad funkcjonowania mediów może mieć nierzadko negatywne konsekwencje. Bardzo łatwo sterować dzisiaj ludźmi, którzy nie interesują się mediami albo nie wiedzą, jak one działają. Dzięki sile mediów można manipulować obywatelami i symulować demokrację. Nie wiemy często, jaki jest układ kapitałowy w mediach albo jak interpretować język mediów. Odróżniamy film dokumentalny od telenoweli, ale gorzej radzimy sobie z gramatyką języka mediów. Podczas zajęć ze studentami dziennikarstwa zabrałem grupę do studia telewizyjnego. Studenci zobaczyli, od kuchni, jak się robi prognozę pogody. Byli zaskoczeni, że było to zupełnie coś innego niż efekt końcowy, który codziennie oglądali na ekranach telewizorów. Istotne jest zatem odsłanianie kulisy powstawania przekazów medialnych, objaśnianie zasad gramatyki mediów.

Nie bez znaczenia są również problemy ekonomiczne współczesnych mediów. Ben Bagdikian, amerykański medioznawca, zwrócił uwagę na nie-

zwykle istotne zagadnienie, a mianowicie koncentrację mediów. Wydaje nam się, że duża liczba mediów oznacza pluralizm. To niezupełnie prawda. Bagdikian – w odniesieniu do rynku amerykańskiego – pokazuje, że jeszcze dwadzieścia lat temu w Stanach było pięćdziesiąt dużych korporacji medialnych. Teraz jest ich pięć – to zmiana niosąca znaczne konsekwencje. Warto zdawać sobie sprawę z takich mechanizmów nawet w podstawowym zakresie, ponieważ dzięki temu łatwiej zrozumieć współczesne media.

Obecnie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, media odchodzą dość daleko od idei „humanitas”: sam przekaznik, parafrazując McLuhana, jest ważniejszy od jakości przekazu. W jaki sposób, zdaniem księdza, media kształtują dzisiaj intelektualne, kulturalne, może nawet duchowe życie człowieka?

Media wpływają na życie człowieka na różnych płaszczyznach. Czasami odbiór mediów to po prostu odruch. Niektórzy mają taki zwyczaj: wstają rano z łóżka i pierwszą czynnością, jaką wykonują, jest włączenie telewizora. Nawet jeśli nie oglądają konkretnego programu, to telewizor daje im poczucie obecności „kogoś” – nie są sami w pokoju.

Inni z kolei lubią być w każdej chwili online, cały czas są podłączeni do sieci, Skype’a czy serwisów społecznościowych, które symulują wspólnotę z osobami korzystającymi z tych samych form komunikacji. Trzeba jednak zachowywać ostrożność. Jak pokazują badania Sherry Turkle z Massachusetts Institute of Technology, autorki książki *Samotni razem*, obecność na serwisach społecznościowych nie rekompensuje realnych kontaktów międzyludzkich. Z różnych powodów poszukujemy alternatywnych form komunikacji – przede wszystkim dlatego, że nie radzimy sobie z interakcją rzeczywistą, nie odnajdujemy się w sytuacjach, kiedy trzeba stanąć z drugim człowiekiem twarzą w twarz. Im bardziej jednak poświęcamy swój czas komunikacji wirtualnej, tym bardziej zaniedbujemy sferę realną. Jesteśmy zatem – między innymi z powodu dużego wpływu mediów – coraz bardziej samotni razem.

Czy medioznawca może podchodzić do mediów aksjologicznie?

Myślę, że tak. Powinniśmy na przykład oceniać pracę dziennikarzy – czy jest dobra, czy zła? Jakie są konsekwencje tej pracy? Jakie wartości wyznają dziennikarze? Etos dziennikarstwa jest ważny – tym bardziej trzeba zwracać uwagę na jego jakość w kulturze zdominowanej przez media. Jeżeli

dziennikarz nie będzie troszczył się o rzetelność, dokładność i prawdę, a skupi się na szukaniu koniunkturalnych układów, to z pewnością ucierpi na tym jakość przekazów medialnych.

Poza tym łatwo dostrzec negatywne tendencje w działalności mediów – jedną z nich jest *infotainment*, czyli przewaga rozrywkowego charakteru komunikatów medialnych nad ich funkcją informacyjną. Informacja musi dzisiaj dostarczać rozrywki, powinna dobrze się sprzedawać. Na przykład wiadomości telewizyjne to obecnie coś w rodzaju telenoweli dla mężczyzn. A czy mają jakiś sens? Czy pokazują prawdę? Jakim językiem posługują się prezenterzy i dziennikarze? Takie pytania schodzą na dalszy plan – przynajmniej do momentu, kiedy oglądalność jest wysoka.

Mam wrażenie, że trudno czasem oddzielić te dwie sfery – mediów i rozrywki. Jak tabloidyzacja przekazów medialnych wpływa na kulturę?

Współczesne, stabloidyzowane media mają negatywny wpływ na poziom naszej komunikacji, na jakość języka, którym się posługujemy, być może nawet na spadek naszej wrażliwości kulturowej. Dziennikarz jest człowiekiem słowa i powinien, przynajmniej w pewnym zakresie, interesować się kulturą języka czy wartością wypowiedzi. Dlatego między innymi – jako reakcja na tabloidyzację mediów – zrodziła się potrzeba kształcenia dziennikarzy na specjalistycznych kierunkach studiów.

W związku z dość szerokim dostępem do mediów szkoła stoi obecnie przed trudnym zadaniem, które niejednokrotnie sprowadza się do konkurowania z atrakcyjniejszymi przekaznikami wiedzy. Zwięźle rzecz ujmując: łatwo dzisiaj zdobyć informacje, namiastki wiedzy, ale trudniej czegoś nauczyć. Jak media zmieniły współczesnego nauczyciela?

W ostatnich latach wyraźna jest tendencja do robienia z nauczyciela showmana, który powinien posługiwać się wszystkimi najnowocześniejszymi technikami informacyjnymi, ponieważ są one niezbędne do przekazywania wiedzy. To błędne założenie. Nauczyciel – na tym przecież polega jego rola – ma za zadanie nauczyć dzieci i młodzież myślenia oraz wrażliwości. Media mogą być tylko narzędziem prowadzącym do osiągnięcia tak wyznaczonego celu. Nauczyciel nie może przygotowywać lekcji pod środek dydaktyczny, bo akurat w sali ma rzutnik multimedialny, tablicę interaktywną albo tablety. W ten sposób bowiem traci podstawową relację mistrz – uczeń, niezbędną w procesie wychowywania.

Z relacją mistrz – uczeń mamy chyba dzisiaj problem. Uczniowie i studenci coraz częściej korzystają z zaawansowanych technologii multimedialnych i nierzadko nauczyciele muszą z tym nadmiarem przekazów medialnych konkurować. Nauczyciel stracił monopol na udzielanie odpowiedzi na uczniowskie pytania.

Rzeczywiście, współcześni uczniowie i studenci coraz częściej polegają, najczęściej bezkrytycznie, na cyfrowych źródłach wiedzy. Natomiast, co w jakiś sposób jest powiązane z rozprzestrzenieniem mediów cyfrowych, mają duży problem z syntetyzowaniem wiedzy oraz formułowaniem myśli – to widać szczególnie wtedy, kiedy muszą napisać dłuższą wypowiedź, referat, pracę dyplomową. Być może jest to związane ze zbyt małym naciskiem położonym na naukę analizowania i interpretowania przekazów medialnych.

Media odgrywają znaczną rolę w niektórych koncepcjach pedagogicznych, na przykład Janusz Korczak uważał, że prowadzenie szkolnej gazety jest ważne dla rozwijania zdolności społecznych uczniów. Jak można dzisiaj, wykorzystując bogactwo środków komunikowania, uczyć i wychowywać przy pomocy mediów?

Problem korzystania z mediów odwrócił się pokoleniowo. Młodszy to „medialni tubylcy”, a starsi są „medialnymi emigrantami”. Jedni muszą uczyć się od drugich posługiwania się mediami i skutecznego zdobywania wiedzy.

W związku z tym istotną sprawą dla współczesnej szkoły, która niezupełnie radzi sobie z tym zagadnieniem, jest problematyka edukacji medialnej. W węższym zakresie dotyczy ona krytycznego dekodowania mediów; w szerszej perspektywie – jest umiejętnością tworzenia komunikatów medialnych. Kiedyś w polskim systemie edukacyjnym funkcjonowała ścieżka obejmująca edukację czytelnictwem i medialną. Taką ścieżkę, zawierającą zagadnienia związane z edukacją medialną, można realizować właściwie na wielu przedmiotach. Obok wiedzy teoretycznej można do niej dołączyć zajęcia warsztatowe polegające na tworzeniu przekazów medialnych, co pomoże młodzieży zrozumieć gramatykę mediów.

Edukacja medialna mogłaby służyć między innymi temu, żeby użytkownicy internetu potrafili selekcjonować i interpretować informacje odnalezione w sieci. Jak pokazują najnowsze badania amerykańskie, trzy czwarte użytkowników internetu surfuje po nim bez celu, dla rozrywki, dla zabicia czasu. Dlaczego nie wykorzystać tego potężnego narzędzia do zdobywania wiedzy, do rozwijania krytycznego myślenia? Po prostu powinien być taki przedmiot w szkole – edukacja medialna, który będzie czymś innym niż informatyka, skupiająca się na kształceniu umiejętności technicznych, i wyposaży uczniów w kompetencje o charakterze społecznym i kulturowym.

Dziękuję za rozmowę.